Nr. 131. Lwów — Sobota dnia 16 Czerwca. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Franciszka R. — Lucyliana
Jutro: św. Adolfa — Metrofanesa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 3 m. 29
Zachód „ 7 m. 20

Długość dnia godzin 15 m. 51
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Węgry przeciw hr. Gołuchowskiemu.

Z niepospolitem zadowoleniem omawia cała prasa europejska, z wyjątkiem węgierskiej, ostatnie exposé hr. Gołuchowskiego. Stawia je jako wzór szczerości; powiada o niem, że jest tak przejrzyste, jak górski strumień, a dziwi się, dlaczego węgierski delegat Rakovszky, który zresztą po przemówieniu p. Wekerlego cofnął swój wniosek, żądał opublikowania dyplomatycznych aktów w tak zwanej „Czerwonej księdze". Rzeczywiście, wartość tych publikacyj jest bardzo mała, często nawet ujemna, a tym razem „Czerwona księga" byłaby nadto całkiem zbyteczna, gdyż w ciągu dwóch lat, przez które Delegacye się nie zbierały, dyplomacya austro-węgierska nie zawarła żadnych nowych układów. Raz Bismark dość rubasznie wyszydził wiarę we wszelkie księgi białe, żółte, błękitne i t. d. Jeżeli trzeba dowodu na to, że one nieraz szkodzą, dość przypomnieć, że kilka miesięcy temu trzeba było mozolnie naprawiać przykre wrażenie, wywołane niezgodnością księgi ogłoszonej w Paryżu z księgą wydaną w Berlinie o jednej tylko sprawie marokkańskiej. Dla uniknienia możliwych nieprzyjemności i sprostowań, czynionych z innego punktu widzenia, każdy rozważny rząd nader troskliwie przesiewa treść takiej księgi przed jej ogłoszeniem. Zatem z reguły nie zawiera żadna z nich tego, czegoby minister spraw zagranicznych sam nie mógł powiedzieć. Coraz większa jawność obrad i coraz częstsze niedyskrecye członków komisyj zmuszają do zachowywania w tajemnicy tych aktów, których rozpowszechnienie zaszkodziłoby państwu.

Na początku swej mowy rzekł hr. Gołuchowski: „Długi okres, który upłynął od ostatniej sesyi delegacyjnej, należy do tego rodzaju epok, które w biegu dziejowych wydarzeń zwykły zostawiać głębokie ślady. Zjawiska, które się wyłoniły w tym czasie, nieraz pokrywały chmurami polityczny widnokrąg, nieraz budziły obawy i ciężkie troski". — Istotnie, tak było. Układ w Mürzsteggu wzbudził był włoską nieufność, która się objawiła bardzo wyraźnie w różnych kierunkach: w samej Macedonii, gdzie wpływy włoskie przeszkadzały austro-rosyjskiej pracy nad uporządkowaniem kraju; w Czarnogórze, która się uzbrajała we włoskie armaty i mobilizowała swe pułki na pograniczu Hercogowiny; na wybrzeżach adryatyckich, gdzie modnem się stało podpatrywanie austryackich manewrów floty, militarnych zabezpieczeń i tajemnic portowych; wreszcie w Tryeście i południowym Tyrolu, kędy irrydenta tak szeroko rozpięła swe sieci i działała tak śmiało, że trzeba było usunąć wielu włoskich inżynierów z warsztatów Lloyda i przeprowadzić rewizyę w magistracie Tryestu, a potem odebrać mu niektóre atrybucye. Niezaprzeczenie, ogromnie się psuły stosunki między Austro-Węgrami a Włochami. Ten sam układ w Mürzsteggu był tak źle przyjęty w Bułgaryi, że przeciwko niej musiał dwa lata temu wystąpić hr. Gołuchowski w swem exposé, jako przeciw państwu, które bruździ za pomocą niezliczonych band, organizowanych na bułgarskiej ziemi. Wszystko to już szczęśliwie minęło. Pozyskano Włochy dla pokojowej roboty w Macedonii przez oddanie im zwierzchnictwa nad tamtejszą żandarmeryą. Zgodnem wystąpieniem większości mocarstw nakłoniono Turcyę do zgody na reformy. Zdobyto pomoc Bułgaryi, której tym razem oddał hr. Gołuchowski zupełne uznanie. Natomiast krytycznie się odezwał o pobłażliwości rządów serbskiego i greckiego dla band, wpadających do Macedonii. Zawadzają one, utrudniają pracę pokojową, ale nie są niebezpieczne w znaczeniu międzynarodowem, ponieważ nie mogą poróżnić Austryi z Włochami, Bułgaryi z Turcyą, nie mogą podnieść kwestyi wschodniej. Sprawa ogromnie ważna dla monarchii habsburskiej, sprawa zgaszenia olbrzymiego ogniska rewolucyi, nieobliczalnego przewrotu na Bałkanie i jego skutków, została wprowadzona na pomyślne tory, z których już ona nie wypadnie. Trzeba było w tym celu dostroić do jednego tonu tak bardzo sprzeczne i tak ogromnie popsute zakorzenioną nieufnością interessa, jak austro-węgierskie, rosyjskie, włoskie, tureckie, bułgarskie i wreszcie interessa wzburzonej ludności macedońskiej. Ponieważ Rosya była zajęta w Mandżuryi, przeto cały ciężar tej akcyi spoczywał na barkach dyplomacyi austro-węgierskiej. Dziś, gdy minęły niebezpieczeństwa i gdy można już mówić, że od południa monarchii nie grozi, mógł hr. Gołuchowski odsłonić tajemnicę tego powodzenia. „Należy je przypisać — rzekł — zarówno ustawicznemu, a skrzętnemu pielęgnowaniu przyjaznych stosunków z wszystkiemi państwami, jako też naszej polityce szczerej, otwartej, wynikającej z miłości pokoju i szanowania uprawnionych interesów".

Ale nietylko wschód bałkański stał się z ogniska międzynarodowych zwad gruntem wspólnych prac nad utrwaleniem pokoju i rozszerzeniem cywilizacyjnego ładu. W stosunkach z Rosyą wzmocniono czynnik zaufania, zaczem poszło coraz większe zbliżenie się jej do Austryi, jednocześnie zaś przez szczęśliwe pośrednictwo w sprawie marokkańskiej wykazano pożyteczność trójprzymierza dla europejskiego pokoju. Przez to dodano ciepła samemu trójprzymierzu, zacieśniono je bez żadnych dodatkowych protokołów — i dano też wyraz temu w owych telegramach, któremi się zamieniono z królem włoskim podczas ostatniego zjazdu dwóch cesarzy w Schönbrunnie.

Austro-Węgry wypisały na swej dyplomatycznej chorągwi jeden wyraz: Pokój! — pokój dla monarchii, dla wszystkich, którzy go chcą, dla cywilizacyi, dla szerzenia sprawiedliwości. O szczerości tej dewizy nikt już nie wątpi, bo tej prawdzie zawsze dawano czynami niewątpliwy dowód. I dlatego dziś wszyscy na całym europejskim obszarze od słupów Herkulesowych aż do Uralu wierzą, że gdzie są Austro-Węgry, tam z pewnością nie chodzi o nic innego, tylko o pokój i o szanowanie wszystkich interesów. Stąd owo zadowolenie, z jakiem zgoła wszędzie, z wyjątkiem Węgier, przyjęto exposé hr. Gołuchowskiego; stąd uwaga, jaką mu poświęcono; stąd przekonanie, że ono zawiera prawdziwy obraz przebytych trudów i nadziei na przyszłość. Taką stworzyć chorągiew i potem nieść ją wysoko, pomimo nadzwyczajnych wewnętrznych trudności, to wielka sztuka i ogromny zaszczyt. To także olbrzymia zasługa wobec państwa, które — jak wszystko, co się przekształca — ma zachwianą odporność.

W głębi duszy Węgrzy z pewnością wszystko to uznają, a pomimo tego rozpoczęli zapowiadaną już zresztą oddawna kampanię przeciw hr. Gołuchowskiemu. Widzą w nim polityka, który dba o interesa całej monarchii, a nie o ich własne, nieraz dla całości szkodliwe. Na jego stanowisku chcą mieć Węgra. W ich delegacyi już się układa ostra opozycya, z którą podobno najpierw wystąpi ich komisya dla spraw zagranicznych. Trudno dokładnie wiedzieć, co się tam knuje w cichości na terenie, opanowanym przez burzliwych, a zarozumiałych kossuthowców, ale sądząc z wystąpień ich prasy, ataki będą namiętne. Słynny borbifaks Gabryel Ugron — powaga wśród radykalnych członków stronnictwa niezawisłości — ogłosił w dzienniku *A Nap* artykuł pod tytułem „Precz z nim!" Już sam ów nagłówek daje dostateczne wyobrażenie o tonie artykułu, którego cała treść zamyka się w następujących końcowych wyrazach: „Dopóki hr. Gołuchowski jest ministrem spraw zagranicznych, spokój nie wróci ani w Austryi, ani na Węgrzech. Jest najpierwszym obowiązkiem węgierskiej delegacyi uwolnić odeń oba te państwa". Wprawdzie rzadko kto na Węgrzech uważa sobie za chlubę być jednego zdania z p. Ugronem, ale jest on jenerałem radykałów, którzy pewnie zechcą w delegacyi zasłużyć na jego łaskawe uznanie. Zresztą nie lepiej odezwał się naczelny organ nowej na Węgrzech większości *Magyar Hirlap*, w którym czytamy: „Działalność hr. Gołuchowskiego już oddawna spotyka się w naszem państwie z antypatyą i nieufnością. Gdyby nie on, nie doznalibyśmy upokorzenia 23-go września roku przeszłego. Od tej chwili nasza opinia publiczna ostatecznie zamknęła rachunek z hr. Gołuchowskim, a naszej delegacyi pozostaje tylko odczytać mu wyrok". Również przyboczny organ ministra Kossutha *Magyar orszag* oznajmia, że węgierska delegacya „nie zaniedba wezwać kierownika polityki zagranicznej do wyjaśnienia ciemnych dotąd szczegółów wypadku z 23-go września", po kilku zaś innych frazesach, dodaje: „Lecz także z punktu widzenia spraw ściśle zagranicznych trzeba uznać, że hr. Gołuchowski powinien być co rychlej usunięty ze swego stanowiska".

Cóż to za punkt widzenia, który wyłącznie ze względu na sprawy zagraniczne wymaga ustąpienia ministra? To nagana, wyrażona Serbii w exposé; to znany celny zatarg z tem królestwem, z które... Węgrzy, naprzekór Austryi, weszli teraz w przyjaźń; a nadewszystko, to fakt, że domagając się od Serbii zamówienia armat w monarchii habsburskiej, miano na oku ofertę warsztatów Skody, a nie węgierskich warsztatów, które wcale się o dostawę nie ubiegały. Stronnictwo niezawisłości krzywo patrzy na Niemcy, gani trójprzymierze, a politykę zagraniczną swego kraju chce oprzeć o sympatye kraików bałkańskich. Dlatego hr. Gołuchowski zawadza temu stronnictwu, jak będzie zawadzał każdy inny zwolennik trójprzymierza, dopóki Węgrzy znowu, jak za czasów Andrassy'ego, nie będą kierowali polityką zagraniczną monarchii. Widzimy, że na gruncie sporu austro węgierskiego pokazuje się nowy kiełek: zamiast jednej dla całej monarchii polityki zagranicznej, chcą Węgrzy innej dla siebie, a jeśli przystaną na wspólną, to jeno na taką, która będzie węgierską.

Wypadek 23-go września roku przeszłego — to owa pamiętna audyencya wodzów koalicyi w Burgu. Oni się spodziewali, że Cesarz posadzi ich przy okrągłym stole, sam z nimi siądzie i pocznie się naradzać, jak strajkiem urzędników, komitatów i magistratów, niepłaceniem podatków i odmawianiem rekrutów skuteczniej walczyć z gabinetem Fejervary'ego. Tymczasem Cesarz o nic ich nie pytał, sam krótko rzucił im swoje żądania i pożegnał ich, oniemiałych ze zdumienia. Taką niespodziankę przypisali oni hr. Gołuchowskiemu i dziś chcą na nim się zemścić.

Tak się zemścić, że podobno komisya dla spraw zagranicznych chce stanąć przed pełną węgierską delegacyą z wnioskiem o wyrażenie hr. Gołuchowskiemu nieufności. Lecz utrzymują, że p. Wekerle i inni wpływowi Węgrzy usilnie zabiegają o powstrzymanie Kossuthowców od takiej demonstracyi.

Korespondencye.

Wiedeń 13 czerwca.

(Dalszy ciąg rozprawy przeciw fałszerzowi banknotów Lieblowi. — Nowe ataki histeryi Liebla. — Podejrzenie, że wywołuje on te napady sztucznie, za pomocą środków, których mu ktoś potajemnie dostarcza).

(y.). Ogromnie zajmująco rozwija się dramat kryminalny, rozgrywający się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, przed którym, jak to już doniosłem, staje oskarżony o zbrodnię fałszowania banknotów technik dentystyczny Herman Liebel. Dwa lata już udaje się mu udaremnić wydanie przeciw niemu wyroku, gdyż podczas rozprawy dostaje napadów szału, skutkiem czego sprawę trzeba odkładać do innej kadencyi. Planem jego jest widocznie wymusić w ten sposób umorzenie postępowania karnego przeciw niemu i oddanie go do zakładu lecznicznego, prokuratorya nie chce jednak tak tanim kosztem puścić zbrodniarza i bez względu na olbrzymie koszta, wynikające stąd dla skarbu państwowego, obstaje przy żądaniu, aby rozprawę przeciw Lieblowi doprowadzono do końca. W tym celu urządzono umyślnie osobną salę rozpraw na tym samym kurytarzu, na którym znajduje się cela więzienna Liebla, ażeby nie potrzeba go daleko prowadzić przed sąd i ażeby w razie wybuchu jego ataków histerycznych można go bezzwłocznie zanieść na jego łóżko; wylosowano też osobną ławę przysięgłych dla jego sprawy.

Jak to już doniosłem, po całorocznem badaniu go przez najtęższych psychiatrów przez członków wiedeńskiego fakultetu medycznego, wznowiono przed kilku dniami, odroczoną w czerwcu roku ubiegłego rozprawę przeciw Lieblowi. Zaraz na początku jednak, bo w trakcie odczytywania aktu oskarżenia, musiano ją przerwać ponownie, bo Liebl znowu dostał ataku i upadł na ziemię, a lekarze orzekli, że nie mają powodu do przypuszczenia, ażeby ten atak był udany. Po kilkodniowej przerwie, odbył się wczoraj znów dalszy ciąg rozprawy i znów Liebl dostał ataku, tym razem jednak zrobiono sensacyjne spostrzeżenie, uzasadniające podejrzenie, że oskarżony prawdopodobnie sam wywołuje ataki histeryczne za pomocą środków, których mu ktoś potajemnie dostarcza, pomimo nadzwyczajnej czujności, z jaką on jest strzeżony.

Rozprawa wczorajsza miała przebieg następujący: Na wstępie zawiadomił prezydent trybunału, że oprócz zwykłych rzeczoznawców sądowych, powołał on do rozprawy także specyalistę w chorobach nerwowych profesora uniwersytetu wiedeńskiego Wagnera von Jauregg, aby w razie, gdy Liebl dostanie napadu, zasięgnąć jego opinii, czy można w takim stanie prowadzić przeciw niemu rozprawę, czy też nie. Następnie wprowadzono oskarżonego. Trzymając się ściany i mebli, wszedł on powolnym krokiem w asystencyi obrońcy, dwóch dozorców i dwóch żołnierzy i zajął miejsce na ławie oskarżonych. Profesor Wagner na zapytanie przewodniczącego oświadczył, że jego zdaniem można w tym stanie przeprowadzić rozprawę przeciw Lieblowi. Obrońca dr. Schneeberger zwrócił się do prof. Wagnera z zapytaniem, czy może on zagwarantować, że ten stan, w jakim się obecnie znajduje oskarżony, utrzyma się choćby przez dwie godziny. Prof. Wagner odpowiedział na to w tonie podrażnionym, że nie na to został wezwany, aby dawać komuś jakiekolwiek gwarancye, u chorych tego rodzaju stan może zmienić się za kilka minut, a gdy nastanie zmiana, wtedy będzie pora mówić o tem, co począć. Przewodniczący polecił następnie dokończyć przerwane na poprzedniej rozprawie odczytywanie aktu oskarżenia. Oskarżony zachowywał się przez kilka minut spokojnie, tylko kilkakrotnie obcierał czoło i twarz chustką. Naraz powstał i dał znak lekarzom, aby przyszli do niego, poczem oparł głowę na dłoniach. Lekarze przystąpili do oskarżonego i zbadali puls jego, a ponieważ wykazywał on 132 uderzeń na minutę, przeto profesor Wagner oświadczył, że dobrze będzie zrobić krótką przerwę. Przewodniczący przerwał więc rozprawę na kwadrans. Po podjęciu jej na nowo zawiadomił przewodniczący trybunał, że wedle sprawozdania zarządu więziennego, znaleziono u Liebla ukryty woreczek gutaperkowy, zawierający proszki z preparatem kokainowym. Jakim sposobem proszki te dostały się w posiadanie oskarżonego, to jest zagadką, trudną do wytłómaczenia. Przewodniczący zapytuje tedy prof Wagnera, czy zażycie kokainy może wywołać taki stan chorobliwy, jaki spostrzedz się daje u Liebla. Prof. Wagner odpowiedział na to, że u osób histerycznych zażycie większej dawki kokainy może wywołać histeryczne napady. Działanie kokainy objawia się między innemi także i tem, że po jej zażyciu źrenice rozszerzają się, prof. Wagner zaś skonstatował właśnie u Liebla znaczne rozszerzenie źrenic. Obrońca zapytuje następnie prof. Wagnera, jakim sposobem oskarżony mógł zażyć kokainę, skoro osoby, wykonujące nad nim nadzór, zapewniają, że nie miał on dziś nic jeszcze w ustach, nawet wody. Na to odpowiedział prof. Wagner, że truciznę można wprowadzić do organizmu różnemi drogami, niekoniecznie tylko z płynem. Przez każdą błonę śluzową przedostać się może trucizna, a nawet przez nos. Następnie rzekł prof. Wagner, że podczas dzisiejszej rozprawy zaobserwował, iż Liebel kilkakrotnie przytykał do nosa chustkę i wąchał ją, a potem chciał tę chustkę potajemnie wetknąć siedzącemu za nim dozorcy szpitalnemu. Chustkę tę odebrał prof. Wagner i przekonał się, że jest ona napuszczona jakąś substancyą. Być może, że jest to substancya działająca na system nerwowy i wywołująca stan lekkiego zatrucia, w jakim dziś Liebel niewątpliwie się znajduje.

Przewodniczący postanowił oddać tę chustkę do zbadania profesorowi chemii na uniwersytecie wiedeńskim radzcy dworu Ludwigowi z prośbą, aby ile możności jeszcze jutro przedłożył wynik swej analizy. Tymczasem odroczył rozprawę do jutra.

Delegacye.

Wiedeń. Na środowem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, podczas dyskusyi nad polityką zagraniczną Austryi, delegat Steiner domagał się utworzenia posad komercyalnych referentów zagranicznych i rozszerzenia działalności konsulatów przez powołanie do nich kupców. Omawiając politykę zagraniczną Austro-Węgier, mówca oświadczył, że nie jest to polityka ani świadoma, ani jednolita. Mimo to poseł Steiner wita z zadowoleniem, że w sprawie marokkańskiej i bałkańskiej postępowano w porozumieniu z Niemcami, natomiast — zdaniem jego — niepotrzebnie Austro-Węgry poczyniły na Bałkanie znaczne koncesye Włochom. W końcu poseł Steiner domagał się połączeń kolejowych z Dalmacyą i obronnej polityki handlowej wobec uroszczeń węgierskich, sądzi jednakże, że powszechne głosowanie zmieni stosunki na korzyść nawet na Węgrzech. Wreszcie mówca oświadczył się przeciw ewentualnemu mianowaniu Węgra ministrem spraw zagranicznych.

Przewodniczący dr. Bobrzyński odparł zarzuty posła Steinera przeciw delegacyom.

Hr. Schönborn, polemizując z posłem Steinerem, wskazywał, że to właśnie Węgier był tym, który stworzył sojusz z Niemcami. Mówca witał z zadowoleniem, że sytuacya w Europie jest pokojowa i podniósł, jako szczególną zasługę kierownictwa polityki zagranicznej, że na konferencyi marokkańskiej Austro-Węgry odegrały rolę niejednostronną, ale raczej sędziego rozjemczego. Hr. Schönborn uważa za bardzo korzystny objaw, że w sprawach międzynarodowych idea sądów rozjemczych zyskuje coraz więcej gruntu, wreszcie wyraził życzenie, ażeby na przyszłą konferencyę pokojową w Haadze zaproszono delegata papieskiego.

Delegat Sylvester wyraził radość z powodu utrzymania sojuszu z Niemcami i z powodu wizyty cesarza Wilhelma w Wiedniu. Mniej go natomiast zadowalają ustępy *exposé* odnoszące się do Włoch, sądzi bowiem, że rząd włoski, wobec usposobienia ludności, nie będzie mógł dotrzymać przyrzeczeń. Mówcę dziwi to bardzo, że dla ministerstwa spraw zagranicznych ogłoszenie „Unii serbsko-bułgarskiej" było niespodzianką, a ostre słowa *exposé* względem Rumunii, Grecyi i Turcyi są jego zdaniem niestosowne. Mówca zakończył wyrażeniem przekonania, że najbliższem zadaniem będzie ułożenie takie stosunków, ażeby obie połowy monarchii mogły żyć zgodnie.

Dr. Kramarz dowodził, że ekonomiczna walka z Węgrami jest niemożliwą, jeżeli nie będzie się prowadziło odpowiedniej polityki taryfowej, a to jest niemożliwe, dopóki linie kolejowe nie są w rękach rządu. Omawiając politykę zagraniczną monarchii, mówca oświadczył, że trójprzymierze nie odpowiada już potrzebom polityki wszechświatowej, a ludy austryackie energiczniejby za to podziękowały, gdyby je wciągnięto w konflikt, tylko z powodu interesów sojusznika. Mówca domagał się wyjaśnień co do artykułu drugiego sojuszu niemiecko-austryackiego. Także i w polityce europejskiej trójprzymierze nie odgrywa już dawnej roli, gdyż na Bałkanie chodzi o porozumienie z Rosyą i o utrzymanie dobrych stosunków z Włochami. Niemcy zaś właśnie na Bałkanie mają zupełnie odmienne interesy, gdyż odgrywają rolę protektora Turcyi. Nikt nie występowałby przeciw trójprzymierzu, gdyby miał zapewnienie, że przez to monarchia

---

2)

Artur Grottger.

(Ciąg dalszy).

Odtąd z Grottgerem pracowałem co dnia w jego atelier, zachwycony jego osobą i tworami, nie troszcząc się więcej o wykłady. Grottger pracował zawsze stojąco, rzadko kiedy usiadał. Sztaluga Grottgera i moja stała przy tem samem oknie, tak, żeśmy w najbliższej bliskości siebie pracowali. Grottger wśród pracy rozmawiał, gwizdał lub śpiewał. Praca go rozgrzewała, a w miarę, jak się rozpalał, stawał się coraz niespokojniejszy, przybliżał się, oddalał, przysiadywał do ziemi, obracał obraz na różne strony, przyglądał mu się do lustra, a równocześnie mówił, lub gwizdał.

Był on bardzo rozmownym i w rozmowie zajmującym; mówił o rozmaitych ludziach i wypadkach, podnosząc bystrem okiem malarza rysy komizmu, ale nigdy złośliwe. Żółci i złości w nim nie było ani śladu. Nigdy o nikim, nawet o ludziach, którzy mu wyrządzili szkodę lub krzywdę, nie wyrażał się złośliwie. W tej anielskiej dobroci, która była prawdziwą bo wrodzoną, był on tak niezwykłym i tak wielkim, jak w sztuce jako geniusz artystyczny.

Byłem nieraz świadkiem, jak ci, dla których był dobroczyńcą, haniebnie i w oburzający sposób go oszukali lub okradli i podziwiałem, jak nawet tak niegodziwe postępki nie potrafiły zamącić jego szlachetnej dobroci. Raz przyszedł do niego list z pieniądzmi od Edwarda Dulskiego z Iławcza, u którego ojciec Grottgera trzymał niegdyś w dzierżawie wieś Rasiatycze, a który w tym właśnie czasie przyjechał do Wiednia do krewnej swojej hrabiny Dejeffy i prosił Grottgera, aby zrobił jego portret. Portret ten robił Grottger w mojej nieobecności. Otóż po odesłaniu gotowego portretu, Dulski przysłał Grottgerowi resztę należących mu się pieniędzy (200 złr.), które jeden z powstańców włóczęgów, których Grottger u siebie tulił i dawał im mieszkanie, sobie przywłaszczył. Drugi raz przyszedł do Grottgera z prośbą o wsparcie jakiś czarny, brudny, źle ubrany mężczyzna, powiadając, że jest inżynierem w Rumunii i wiezie do Paryża swój wynalazek, mianowicie balon, a raczej aerostat, który za pomocą mechaniki lata jak ptak. Mówił, że nie ma o czem zajechać do Paryża, a nawet nie ma gdzie przenocować. Grottger ofiarował mu u siebie przytułek i był ten gość z nami mniej więcej tydzień. We mnie on od razu nie wzbudził zaufania; mówił po polsku źle, a wypytywany przez nas o bliższe szczegóły tego aerostatu, dawał odpowiedzi wprost niemożebne. Nie miał ze sobą ani rysunku, ani modelu, zgoła nic, tylko próżne słowa, a i te bardzo podejrzane. Grottger zawsze go bronił i wierzył do ostatka w niego, aż w końcu ptaszek znikł i pokazało się, że wziął ze sobą kilka przedmiotów, które mógł spieniężyć.

Dobre serce Grottgera, wrażliwość, bujna imaginacya i pochopność w niesieniu pomocy innym, były przyczyną, że ustawicznie padał on ofiarą ludzi niesumiennych, którzy jego dobre serce wyzyskiwali. Pomimo niezliczonych zawodów i przykrych doświadczeń, pozostał on takim aż do śmierci.

Jako towarzysz Grottgera muszę dać świadectwo prawdy temu, co Kantecki o tem pisze, a to tembardziej, że niewiedząc o tej właściwości jego charakteru niepodobnaby zrozumieć połamanej linii całego jego życia, jego nieszczęść i tragicznej śmierci jego. Można tu tylko jedno powiedzieć: *dans une âme grande, tout est grand.* Nigdy on nie myślał o sobie. Był zawsze ubogo ubrany i nie wstydził się tego przed innymi; nawet na salony wielkopańskie szedł w swoich więcej niż skromnych sukniach. Żył jak pustelnik: bułką marchewką i czarną kawą, a często i suchym chlebem, ale za to, gdy przyszedł ktoś prosić pomocy, wsparcia, w przykrem położeniu, dawał mu wszystko co miał przy sobie, a nawet z braku pieniędzy zastawiał lub sprzedawał co mógł, aby uzyskaną kwotą przyjść w pomoc biednemu. A takich było wtedy w Wiedniu co niemiara, gdyż po upadku powstania i ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi, wszyscy, którzy uciekali za granicę, przechodząc przez Wiedeń, szli do Grottgera, którego znane imię i sława wszystkich do niego sprowadzała. Myśleli może, że człowiek tej sławy musi opływać w dostatki, a było wręcz przeciwnie.

Gdy hrabia Palffy dał Grottgerowi za jego „Polonię" 3000 zł. był Grottger a więcej jeszcze jego rodzina w tem mniemaniu, że odtąd prace jego będą już zawsze taką miarą honorowane, i że dobrobyt będzie tak wielki jak sława. Wskutek tego zostało wziętem wielkie i drogie mieszkanie w najokazalszej wtedy kamienicy Wiednia i cała rodzina sprowadziła się do Artura, t. j. matka, siostra i brat Aleksander. Mnóstwo osób, prawie każdy Polak przyjeżdżający z kraju do Wiednia odwiedzał Grottgerów, a dwa razy na tydzień przyjmowano gości wieczorem. W jeden dzień pani Grottgerowa matka przyjmowała herbatą panów i panie i prawie cała kolonia polska zawsze się na tych wieczorach znajdowała, a drugiego dnia w tygodniu przyjmował Grottger towarzystwo tylko męskie, na które się składali dawni koledzy Grottgera z Akademii sztuk pięknych, wogóle malarze wiedeńscy tak Polacy jak i Niemcy i znajomi mężczyźni. I ja też zawsze na tych wieczorach bywałem.

Ta stopa życia pociągała za sobą wydatki znacznie większe niż dochody niewielkie i nieregularne, jakie Grottger z rozsprzedaży swoich prac otrzymywał i jak się to później okazało, brnął on w znaczne długi. Wierzyciele użyczali mu wielkiego kredytu, biorąc miarę z jego okazałego mieszkania i jego wielkiej sławy. Ten kosztowny train życia trwał aż do wyjścia zamąż siostry Grottgera za p. Władysława Sawiczewskiego. Po ślubie pani Sawiczewskiej, pani Grottgerowa matka nie powróciła do Wiednia, pozostał tylko brat Aleksander, który garnizonował w Wiedniu, a że pomieszkanie wielkie stało pustką, więc zaproponował mi Grottger, abym wziął od niego dwa pokoje. Ja z propozycyi tej skorzystałem i odtąd mieszkaliśmy razem.

Grottger malował w tym czasie oprócz ks. Jerzego Czartoryskiego i Edwarda Dulskiego, jeszcze jakiegoś austryackiego jenerała i kilka dużych portretów z wiedeńskiego świata finansowego: mężczyzn i kobiet. Za owe portrety płacono mu w porównaniu do dzisiejszych cen bardzo mało. Dziś bierze Pochwalski 5000 za portret, Horowitz żąda około 8000, Angeli 15000 do 20000, Grottger brał wówczas za portret 200 guldenów, 300, najwięcej 400. Portretów chętnie nie malował. Uważał je za gorzki zarobek i stratę swego czasu, nie bez słuszności, gdyż geniusz jego twórczy powoływał go do pracy na innem polu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie będzie wciągnięta w jakieś niebezpieczeństwo światowe.

Mówca wita z zadowoleniem, że polityka Austro-Węgier na Bałkanie jest konserwatywna i obronna, natomiast nie podoba mu się, że minister spraw zagranicznych wobec państewek bałkańskich odgrywa rolę mentora i że w konflikcie z Serbią bez potrzeby postąpił zanadto szorstko. Mimo to mówca wyraził nadzieję, że w interesie przemysłu uda się z Serbią zawrzeć traktat handlowy. Następnie dr. Kramarz omawiał sprawę marokkańską i zaznaczył, że jeżeli Niemcy chciały mieć „mensurę" i otrzymać w niej za wszelką cenę „cięcie na pokaz", to w takim razie życzenie to ich się spełniło, ale to już jest sprawa wyłącznie polityki niemieckiej. Ostatecznie mówca sformułował swoje zdanie, jako przekonanie, że sojusz z Niemcami nie jest absolutną gwarancyą pokoju, że natomiast jedyna silna gwarancya przyszłości Austro-Węgier leży w pokojowej i konserwatywnej polityce zagranicznej. Wszystkie interesy monarchii wymagają dalszego bronienia pokoju, a równocześnie wszystkie mocarstwa potrzebują tego pokoju.

Dr. Kozłowski wyraziwszy uznanie, że nadzwyczaj zdolnemu i zasłużonemu kierownikowi naszej polityki zagranicznej udało się utrzymać porozumienie z wszystkiemi mocarstwami, omówił szczegółowo trudności, połączone z akcyą w Macedonii, stosunek Austryi do Serbii i Bułgaryi, sukces polityki austryackiej podczas konferencyi w Algecirasie, stanowisko Polaków do trójprzymierza, stosunek państwa do Włoch, Francyi, Anglii i Rosyi. Omówiwszy jeszcze stosunek z Węgrami i sprawę powołania delegata papieskiego na konferencyę w Hadze, zwrócił mówca uwagę na potrzebę kodyfikacyi i rewizyi postanowień międzynarodowych regulaminu morskiego ze względu na doświadczenia w ostatniej wojnie. W końcu podniósł mówca zasługi ministra spraw zagranicznych na polu ekonomicznem i oświadczył, że stronnictwo mówcy po najgłębszem uznaniu politycznych i ekonomicznych celów ministra głosować będzie za budżetem. (Oklaski).

Del. Dulęba omawiał spr..wę konsulatów, domagał się pomnożenia urzędów konsularnych, rozwoju służby konsularnej i powiększenia personalu. Lepsze komercyalne wykształcenie urzędników konsularnych jest potrzebne ze względu na rozwój nowoczesnych stosunków i ogromny wzrost konkurencyi na targach światowych. Obecny minister spraw zagranicznych wiele już w tym kierunku zdziałał, za jego rządów nastąpiło pomnożenie liczby urzędników konsularnych o $^1/_3$ część. Nie można jednak na tem zaprzestać. Szczególnie oświadcza się mówca za znacznem pomnożeniem personalu kancelaryjnego, domaga się wydawania sprawozdań kancelaryjnych, podnosi potrzebę zamianowania *attachés* konsularnych, oraz — co już często dawniej podnoszono — powołania fachowych technicznych referentów do konsulatów, którzyby mieli za zadanie badać postępy na polu technicznem w innych krajach i zastosowywać je do naszej produkcyi. Dokładnie omawia mówca działalność konsulatów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

W ostatnich latach emigracya z Galicyi do Ameryki Północnej przybrała takie rozmiary, że corocznie wiele tysięcy osób, przeważnie ze stanu robotniczego i włościańskiego emigruje do Ameryki, szukając tam polepszenia bytu. Polacy w Ameryce tworzą ważną część składową tamtejszej ludności. Jest obowiązkiem rządu poświęcić kwestyi wychodźtwa większą uwagę i austryackich obywateli w Nowym Świecie moralnie popierać. W pierwszej linii powołane są do tego urzędy konsularne. Polscy emigranci żalą się, że w konsulatach austryackich nie ma zrozumienia dla ich potrzeb, nie znajdują ochrony prawnej. Mało jest tam bowiem urzędników Polaków. Węgrzy są pod tym względem lepiej położeni.

Pos. Kozłowski odpowiada na poczynione w ciągu dyskusyi zarzuty. Zbił on przedewszystkiem, jako nieprawdziwe, twierdzenie, jakoby między Polakami a wszechniemcami istniała koalicya. Z faktu, że kilka razy tak samo głosowali, nie można wnioskować o „koalicyi".

Hr. Gołuchowski oświadcza, że główne zasady polityki zagranicznej przedstawił w *exposé*; ograniczy się zatem do odpowiedzi na uwagi, uczynione podczas dyskusyi. Odpiera zarzut braku celowości w polityce handlowej, zaznaczając, że od początku urzędowania zajmował się przedewszystkiem polityką handlową. W sprawie polityki na Bałkanie stwierdza wspólność postępowania z Rosyą na zasadzie *status quo*. Umowa z Rosyą, która ma na Bałkanie te same interesy, co Austrya, leży w interesie obu państw. Rosya nie ma tam specyalnych interesów, nie chce nas na Bałkanie pobić. Konieczna jest połączona działalność obu państw, celem przywrócenia tam pokoju. W organizacyi i reformach biorą udział wszystkie państwa, które podpisały umowę, także Niemcy. Na pytanie, czy można liczyć na poparcie Włoch w polityce bałkańskiej, odpowiada minister potakująco, gdyż oba mocarstwa pragną utrzymać *status quo*. Dalej stwierdza, że konferencya jego z włoskim ministrem spraw zagranicznych w Wenecyi dotyczyła kwestyi albańskiej.

Wobec obaw p. Kramarza, że Austro-Węgry przez trójprzymierze łatwo mogą być wciągnięte w niebezpieczną akcyę, podkreśla minister, że ustanowione są wszystkie szczegółowe wypadki, w których mocarstwa mają wspólnie interweniować, i że są dane wszelkie rękojmie tak dla nas, jakoteż dla Niemiec. *Casus foederis* następuje wtedy, jeżeli jedno z mocarstw zostanie z dwóch stron zaatakowane. To daje wszystkim trzem mocarstwom dostateczną pewność.

W sprawie zarzutu zbyt ostrego postępowania z Serbią zaznacza minister, że każde państwo byłoby tak samo postąpiło; było obowiązkiem rządu wystąpić w interesie naszego przemysłu. Wobec zarzutu dra Kramarza w kwestyi marokkańskiej, stwierdza minister, że Austrya ma tam ważne handlowo-polityczne interesy. Austrya przyłączyła się do stanowiska Niemiec dla utrzymania zasady otwartych drzwi. Pośrednictwo Austryi przywróciło zgodę, równie honorową dla Niemiec, jak i Francyi.

Co do podniesionej kwestyi interwencyi ministra w sprawie ekonomicznych stosunków między oboma połowami monarchii, to nie należy to do kompetencyi ministra spraw zagranicznych. Gotów jest jednak do pośredniczenia ugodowego, jeżeli obie strony do niego się z tem zwrócą. Obowiązkiem jego jest tylko dbać o to, by traktaty handlowe z zagranicą zostały zawarte w myśl pertraktacyj.

Powołanie zastępcy Stolicy św. na konferencyę haską należy do kompetencyi zwołujących konferencyę.

W sprawie konsulatów podnosi minister, że będą wydawane nietylko peryodyczne, ale także specyalne sprawozdania; dalsze ich rozpowszechnianie jednak nie należy do zakresu działania ministra. W sprawie popierania eksportu przypisuje się konsulatom zbyt wielką możność interwencyi. Jest to kwestya ajentów handlowych. Pomnożenie konsulatów, zwłaszcza w Ameryce północnej, tworzy przedmiot stałej pieczy, jednak stoją temu na przeszkodzie finansowe trudności. (Oklaski).

Po tej odpowiedzi hr. Gołuchowskiego, przystąpiono do głosowania i budżet minis ra spraw zewnętrznych przyjęto jednogłośnie.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu środowego posiedzenia Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad „nowelą przemysłową" i przedyskutowała § 1, 8 i 12.

P. Sobotka postawił szereg wniosków dodatkowych, żądając między innemi ubezpieczenia rękodzielników na starość i od niezdolności do pracy.

Po przemowie całego szeregu mówców dyskusyę przerwano.

Minister handlu Forszt odpowiedział na interpelacye posła Gessmanna i towarzyszy w sprawie stosunków awansowych pocztowych urzędników ruchu. Minister oświadczył, że przyrzeczenia swego poprzednika przyjmuje, że wydał już zarządzenia, aby awansy na rok 1906-ty jak najrychlej się ukazały, wreszcie zapewnił o swojej dla tej sprawy życzliwości.

Na tem posiedzenie przerwano.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na posiedzeniu wczorajszem dumy wielu posłów zrzekło się głosu, co wywołało huczne oklaski. Inni wygłaszali długie mowy w kwestyi agrarnej, co wywoływało coraz większy niepokój. Wreszcie uchwalono wniosek, ograniczający czas przemówień do 10 minut.

W ciągu dyskusyi dep. Gałecki (gub. archangielska) zwalczał wywody polskiego mówcy Nakoniecznego (gub. lubelska), który powiedział był, że Polacy bronić będą prawa własności i wystąpił był za tem, ażeby decyzyę w kwestyi wywłaszczenia w ziemiach polskich pozostawiono przyszłemu sejmowi polskiemu. Gałecki oświadczył, że w takich warunkach zwalczać będzie zasadę autonomii. Jeżeli raz uchwali się prawo wywłaszczenia, to musi ono obowiązywać w całem państwie.

Petersburg. Na odbytej wczoraj pod przewodnictwem prof. Pietrażyckiego prywatnej naradzie, posłowie chłopi oświadczyli się przeciw utworzeniu funduszu krajowego na rzecz bezrolnych włościan i przeciw przekazaniu ziemi, uzyskanej z wywłaszczenia, krajowi jako własności narodowej.

Władykaukaz. W pobliżu wsi Troickoj chłopi ze szczepu Inguszów znaleźli jednego ze swoich, zamordowanego przez niewiadomych sprawców. Z tego powodu tłum ich napadł na kozaków, pracujących nieopodal. Obie strony otrzymały nazajutrz posiłki. Z Władykaukazu wysłano oddział piechoty z karabinami maszynowymi. Wojsko strzelało do Inguszów, gdy już ci przestali byli strzelać. 5 kozaków i 7 Ingusszów padło, a 8 kozaków i 20 Ingusszów zostało zranionych. Po przywróceniu porządku wojsko cofnięto.

Petersburg. Rząd rosyjski zażądał od rządu szwajcarskiego wydania rewolucyonisty inżyniera Rutenberga, zbiegłego do Szwajcaryi, jako zwykłego mordercy, gdyż śledztwo wykazało, że Gapon został zamordowany przez Rutenberga i dwóch innych ludzi.

Warszawa. Wczoraj przy ulicy Chłodnej banda uzbrojonych ludzi napadła na pewien żydowski zakład zastawniczy, właściciela zakładu zamordowała, a zakład zrabowała.

Ekaterynenburg. W nocy dwóch ludzi uzbrojonych weszło do klubu; związali oni kasyera i zabrali 1.000 rubli.

Rizań. We wsi Bratówce rozpoczęły się rozruchy rolne. Chłopi koszą dla siebie dworskie łąki. Wysłano tam kozaków.

Tyflis. Z Signachu donoszą, że w niedzielę wysłano pocztą do Carskich Kołodców 21.000 rubli. W drodze pocztylion wystrzałem z rewolweru zabił woźnicę i zranił strażnika. Raniony strażnik rzucił się na pocztyliona, który zaczął uciekać, ale ujęto go w lesie i oddano sądowi.

Petersburg. Polacy w Radzie państwa utworzyli dwa koła: jedno tworzą członkowie z Królestwa Polskiego pod przewodnictwem Ostrowskiego, członkowie zaś z Litwy i Rusi tworzą drugie Koło, a razem oba koła utworzyły delegacyę wspólną pod prezydencyą Woyniłłowicza, którego zastępować będzie Ostrowski.

Moskwa. W miejskim gmachu policyjnym więźniowie zabarykadowali drzwi i nie dopuszczali policyi, która przyszła po przestępcę politycznego, ażeby go wywieźć na wygnanie. Więźniowie wzywali pomocy ludu. Policya usunęła barykady i aresztanta tego uprowadziła.

W jednej z restauracyi zastrzelił się młodzieniec, który pozostawił kartkę z doniesieniem, że popełnia samobójstwo, ponieważ skazany jest na śmierć przez komitet socyalnorewolucyjny.

W imię sprawiedliwości.

Na przedostatniem posiedzeniu Rady miasta Lwowa referował X. prałat Lenkiewicz prośbę Stow. sług im. św. Zyty o piątą salę w szkole Mickiewicza na niedzielną naukę analfabetów. Z okazyi tej prośby wystąpił radny miasta dr. Dwernicki z ciężkimi zarzutami przeciw Stow. sług im. św. Zyty, że mianowicie „kierunek tego Tow. jest zły, demagogiczny, że zarząd stow. nie stara się wpoić w służące poczucia obowiązku, ale kładzie nacisk na kierunek klerykalny. Służące z tego Tow. cieszą się najgorszą opinią. Służąca z tego Tow. nie wie jakie ciężą na niej obowiązki, ale wie jakie prawa mają służące w Chinach, Arabii... Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że wpływ Tow. im. św. Zyty jest zgubny, więc należy przejść nad ich prośbą do porządku dziennego". — I rzeczywiście rada miasta przeszła nad prośbą sług o salę dla nauki analfabetów do porządku dziennego! To są fakta.

Na te ciężkie — a zdaniem naszem — krzywdzące zarzuty i potępienie w czambuł Stowarzyszenia sług, liczącego tysiąc kilkaset członków, pragniemy, jako te, które stale z tego Towarzystwa bierzemy sługi i znamy jego kierunek i działalność, odpowiedzieć stwierdzeniem kilku faktów.

Towarzystwem św. Zyty kieruje od 5 lat grono pań, znanych w naszem mieście, które same, będąc gospodyniami i mając sługi, nie mają chyba powodu, żeby działać „w kierunku demagogicznym i zgubnym". Gorliwą pracą i poświęceniem dla sług usunęły ich niechęć, z jaką je z początku do swego grona przyjęły. Ze strony społeczeństwa, jeśli je spotkała jaka zachęta do tej żmudnej pracy, to taka, jak powyższa ze strony d-ra Dwernickiego. Stwierdzamy, że służące ze Stowarzyszenia św. Zyty są nadzwyczaj uczciwe i moralne.

„Nacisk na kierunek klerykalny" chyba w tem się objawia, że sługi ze Stowarzyszenia św. Zyty mają raz na miesiąc i to w niedzielę o godz. $5^1/_2$ naukę religijną, w której słyszą o spełnianiu swych obowiązków, a z pewnością nie o prawach sług w Chinach i w Arabii.

Od czterech lat co roku w uroczystość Trzech Króli otrzymują sługi ze Stow. św. Zyty z rąk X. Arcybiskupa Bilczewskiego, protektora Stow., na publicznych zebraniach (zwykle w sali Rady miasta) nagrody za długoletnią służbę u tych samych chlebodawców. Za służbę ponad lat 5 i 10 otrzymało już nagrody kilkaset sług. Zarówno te nagrody, jak listy pochwalne od chlebodawców przy tej okazyi czytane, nie są chyba dowodem, że sługi z tego Tow. cieszą się „jak najgorszą opinią."

W roku ubiegłym na 1348 chlebodawców, zgłaszających się po sługi do Tow. św. Zyty, mogło Tow. dać tylko 325 sług. Jeżeli więc mimo tylu istniejących w naszem mieście publicznych biur sług, Tow. św. Zyty na czterech zgłaszających się chlebodawców może dać tylko jedną sługę, zdaje nam się, że i to nie jest chyba dowodem, że sługi z tego Tow. „cieszą się jak najgorszą opinią".

Za granicą rady miast zakładają podobne instytucye — u nas — jak stwierdzono, na 100 radnych, jeden jedyny zwiedził zakład św. Zyty p. Bolesław Lewicki i wyraził swoje uznanie, ale właśnie z powodu wyjazdu do Marienbadu brakowało go w sali, gdy rada miasta odmawiała Tow. sług sali szkolnej na naukę niedzielną historyi polskiej i katechizmu, bo się ona nie podoba dr. Dwernickiemu, a z radnych nikt nie znał Tow., które od 5 lat prawie w mieście naszem istnieje i liczy przeszło tysiąc członków.

Stow. sług, korzystając z łaskawości 10 pań nauczycielek, uczy swoich analfabetów czytania, pisania, historyi polskiej i religii; za pomocą osobnej kasy szczepi ducha oszczędności, we własnej kuchni uczy gotowania, zaprowadziło ubezpieczenie od choroby, opłacane groszem samych sług, prowadzi biuro pośrednictwa służby, urządziło schronisko, w którem sługa w razie choroby ma umieszczenie. Czy to wszystko można nazwać „kierunkiem demagogicznym" niech osądzą ludzie, dla których sprawiedliwość nie jest tylko frazesem.

Tyle się u nas mówi o pracy społecznej, o potrzebie zajęcia się losem klas pracujących, a gdy się znajdzie grono osób, które się tej sprawy podejmie, jakże niestety często, zamiast zachęty i poparcia, rzuca się na nie lekkomyślnie kamieniem potępienia. Zapewne, że i w Stow. św. Zyty może się znaleźć sługa, która nie spełnia dostatecznie swoich obowiązków, ale to nie dowód, żeby potępić w czambuł całe liczne Stow., z którego setki sług uczciwie spełniają obowiązki po naszych domach.

Zdarzają się też nadużycia i ze strony chlebodawców, ale nikomu nie przyjdzie na myśl potępić za to wszystkich chlebodawców.

Tow. św. Zyty, ucząc swych członków spełniania ich obowiązków, przemawia do ich rozumu, serca i sumienia. Od roku usiłują zorganizować sługi ci, którzy przemawiają do ich namiętności. Oni na pewno nie będą „kłaść nacisku na klerykalizm" — ale czy to będzie dla społeczeństwa zdrowiej — niech rozstrzygną ci, którzy odmówili sługom sali — na uczciwą oświatę.

Zofia Deryng, Marya Seńkowska, Adolfina Kozłowska, Marya Wysocka, Helena Czapelska, M. Chołoniewska, Aleksandra Rychter, Br. Rychter-Janowska, Klotylda Draganowa, Aniela Szawłowska, Julia Postruska, Włodzimiera Dobrowolski, Bronisława Domaszewska, Jadwiga Olszewska, Zofia Olszewska.

Obecnie mam Zytkę, z której jestem zupełnie zadowolona. *Ludwika Bielańska.*

Mam trzecią służącą Zytkę, z której jestem bardzo zadowolona. *Zofia Czermińska.*

Stanisław Kułakowski — dyrektor biura kolejowego.

Mam Zytkę 5-ty rok i jestem z niej bardzo zadowolona. *Melania Bańkowska.*

Od pięciu lat dostarcza mi Stow. św. Zyty kucharek i pokojowych, z których zawsze byłam bardzo zadowolona. Obecnie mam kucharkę rok trzeci. *Marya Stachiewicz.*

Ludwika Kucharska, Marya Bilińska, Zofia Zakliczyna, Anna Smarzewska, Maryla Smakowska, Antonina Machczyńska, Marya Sahajdakowska, Sydonia Dziamska, Jadwiga Lewakowska.

Zawsze mam służące ze Stow. św. Zyty i jestem z nich zupełnie zadowolona.

Eugenia Lewakowska.

Mam Zytkę od czterech lat i jestem z niej zupełnie zadowolona. *Helena Masłowska.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 czerwca.

(Pozorna czuła dbałość o interesy miasta. Konwersya $6^1/_2$-milionowej pożyczki miejskiej. Regulacya ulicy Szymonowiczów.)

Do przykrych refleksyj nastraja onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej. Omawiano na niem dwie sprawy w sposób namiętny i z taką tendencyą, iż gdybyśmy uwierzyć mogli krążącym wersyom, że stało się to z motywów osobistych, to obydwie dyskusye uważać byśmy musieli za skandaliczne. Nie chcąc jednak wierzyć kolportowanym wiadomościom, w każdym razie przyjść musimy do przekonania, iż przez wielu radnych (z lewej strony Rady) objawiana nadzwyczaj czuła dbałość o interesy gminy, posunięta aż do najwięcej drobiazgowego obserwowania formalności — jest tylko pozorną. Co kryje się pod tym pozorem dbałości, na pewno nie wiemy, i dlatego wierzyć chcemy, że nie są to motywy osobistej natury, ale pewna nieznajomość spraw, połączona z szkodliwą chęcią opozycyi, czepiającej się formalności w celu zatamowania pomyślnego biegu niektórych spraw miejskich.

Przypomną sobie nasi czytelnicy, iż na przedostatniem posiedzeniu Rada uchwaliła kupić za 75.300 kor. grunt przy ulicy Wuleckiej położony tuż koło remizy tramwaju elektrycznego, wynoszący 2510 sążni kwadr., a przeznaczony pod budowę nowej szkoły w tej okolicy i pod budowę bateryi akomulatorów. Ugodzona przez prezydyum miasta cena za ten grunt wynosi po 30 koron za sążeń. Jakkolwiek ów grunt położony jest na nienajkorzystniejszym terenie, to jednak zważywszy, iż w jego sąsiedztwie płaci się grunta po 200, 250, a nawet po 300 kor. za sążeń kwadr. — przyznać należy, że cena 30 koron jest ogromnie niska, i że miasto robi na tem kupnie doskonały interes, a to w tem większej mierze, że jest do pewnego stopnia w przymusowem położeniu grunt ten nabyć. Na podstawie dokładnych informacyi stwierdzić możemy, iż właściciele tego gruntu, gdyby tylko dana miastu obcya sprzedaży na to im pozwalała, z największą chęcią cofnęliby się od tej sprzedaży, otrzymali bowiem propozycye o wiele od miejskiej zyskowniejsze. Doprowadzenie tego interesu do skutku i uzyskanie tej ceny jest rzetelną zasługą pana prezydenta Michalskiego.

Stała się jednak w tej sprawie pewna nieformalność, a mianowicie przez prostą omyłkę urzędnika magistratu dotyczące akta przed przedłożeniem sprawy Radzie nie były w sekcyach II i III. Dla naprawienia jednak tej omyłki przed zapadnięciem wymaganej statutem drugiej uchwały, pan prezydent odesłał akta do dotyczących sekcyj.

Ponieważ jednak druga uchwała odbywa się z wykluczeniem dyskusyi, a pewne grono radnych chciało ze względów niedopełnienia owej formalności nie dopuścić do ostatecznego załatwienia tej sprawy, przeto poruszono ją w formie wniosku nagłego o reasumcyę pierwszej uchwały, jakkolwiek taka reasumcya byłaby bezcelową i bezsensową, gdyż, w razie niepowzięcia drugiej uchwały automatycznie pierwsza staje się bezprzedmiotową. Zwykle bardzo rzetelnie dbały o interesy miasta r. Jonasz dał się niestety — a przypuszczamy zupełnie nieświadomie — nakłonić do wniesienia owego wniosku nagłego. Powstała oczywiście ogromna i bardzo namiętna dyskusya. — R. Schayer utrzymywał, że grunt ten był ofiarowany miastu do kupienia przed kilkoma laty za 4.000 koron, że jeszcze krótko przed uchwałą Rady można go było kupić za trzydzieści kilka tysięcy i że wreszcie z magistratu wydelegowana komisya szacunkowa oceniła go na 37.000 koron, a dotyczący departament magistratu samowolnie kwotę tę skreślił i wpisał 75.300 koron itd. Tylko pan wiceprezydent Ciuchciński i rr. Rawski, Neuman i Makowicz ostrzegali przed przecenianiem względów natury formalnej i zepsuciem doskonałego interesu. Inni radni przemawiali za reasumcyą. I tak r. dr. Maryański domagał się jej choćby dlatego, by dyrektor biura budowlanego nie skreślał cyfr, podanych przez ocenicieli, i nie wpisywał innych wedle swego uznania; a znów r. Hudec utrzymywał, że grunt ten jest malaryczny i dlatego nie nadaje się pod budowę szkoły. Wreszcie po dość gorących przemówieniach jeszcze kilku radnych uchwalono wysłać na miejsce komisyę, złożoną z rr. Eplera, Krocha i Śliwińskiego. Komisya ta ma zdać sprawę Radzie przed drugą uchwałą. Na wniosek r. d-ra Piseka uda się na miejsce wraz z tą komisyą fizyk miejski, by zbadać, czy ze względów hygienicznych można tam zbudować szkołę.

Z kolei bez dyskusyi uchwalono z referatu r. dra Lisiewicza powierzyć konwersyę $6^1/_2$ milionowej pożyczki miejskiej firmie prywatnej Sokal & Lilien po kursie 97·55 za sto. Oferty na przeprowadzenie tej konwersyi oprócz owej firmy wniosły banki: hipoteczny po kursie 97.40 za sto, krajowy 97·50 za sto i wiedeński związkowy również po 97.50. Związek czeskich kas oszczędności zaofiarował kurs 98 za sto; lecz oferta jego wpłynęła po przepisanym terminie, przeto musiała być wykluczoną.

Wreszcie przyszła pod obrady tego wysoce znamiennego posiedzenia Rady, jakiem było onegdajsze, sprawa regulacyi ulicy Szymonowiczów, przez którą ma pójść nowa linia tramwaju elektrycznego na Bajki. Sprawa tej regulacyi przedstawia się tak: Sekcye oświadczyły się zgodnie za tem, by ze względu na nową linię tramwaju ulicę tę uregulować do szerokości 16 metrów, ze względów jednak technicznych zrobić to w ten sposób, by szerokość ulicy oznaczyć na razie na 13 metrów, a nałożyć na wszystkich, którzy chcą przy tej ulicy budować, obowiązek odstąpienia gminie pas $1^1/_2$ metra bieżącego z budowlanych gruntów po jednej i drugiej stronie ulicy. W ten sposób po nowem zabudowaniu się tej ulicy na razie z 13 metrowej powstanie 16 metrowa. Atoli jest pewien szczegół, który tę sprawę nieco komplikuje. Oto jest tam w jednem miejscu realność w ten sposób położona, że w owem miejscu ulica może być szeroką tylko na 10 metrów. Ponieważ nie ma nadziei, żeby właścicielka tej realności sprzedała ją konsorcyum, budującemu ten tramwaj, w celach regulacyjnych dobrowolnie po przystępnej cenie, tedy dla uproszczenia sprawy i aby nie stawiać konsorcyum w przymusowe położenie rychłego wykupienia owej realności, sekcya budowlana zaproponowała, by w danem miejscu oznaczyć tymczasowo szerokość ulicy tylko na dziesięć metrów. Referent tej sprawy r. Dzieślewski snadź nie dość dobitnie zaakcentował to, że szerokość 10 metrów dotyczyć ma tylko małej części ulicy, naogół zaś szerokość jej wynosić ma 13, a w przyszłości 16 metrów.

To też radni przeoczyli ów szczegół z dziesięciometrową szerokością i dość długa dyskusya toczyła się nad tem, czy ulicę należy zaraz, czy dopiero w przyszłości uczynić 16 metrów szeroką. W ten sposób, gdy po skończonej dyskusyi przed głosowaniem odczytano wniosek sekcyi, wydał się on niektórym radnym niespodzianką, a r. dr. Aschkenaze w formalnem gorącem przemówieniu przedstawił Radzie całą sprawę jako bałamutną i niejasną. Wywiązała się prawie całogodzinna „formalna" dyskusya, po której wreszcie uchwalono sprawę odroczyć. Z tej dyskusyi odnieśliśmy niemiłe wrażenie, jak gdyby byli w Radzie ludzie, którym zależy na tem, aby *par force* przewlec sprawę podniesienia Bajek przez budowę tam tramwaju.

Po tej uchwale odraczającej zamknięto posiedzenie o godz. 10 wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, 15 czerwca.

Odznaczenie. Cesarz nadał gubernatorowi Banku austro-węgierskiego p. Leonowi Bilińskiemu wielką wstęgę orderu Leopolda. Minister skarbu dr. Korytowski osobiście wręczył dr. Bilińskiemu odnośne insygnia, przyczem złożył mu życzenia z okazyi przypadającej dziś 60-tej rocznicy jego urodzin.

Dr. Leon Biliński w bardzo młodym wieku wypłynął na widownię pracy społecznej i naukowej. Mając zaledwie 28 lat został dziekanem wydziału prawnego na uniwersytecie lwowskim, a w 30 roku życia rektorem. Jest on autorem wielu dzieł z dziedziny ekonomii społecznej i politycznej. Wybrany posłem do Rady państwa, zajął niebawem wybitne stanowisko; powierzano mu tam najtrudniejsze referaty, jak sprawę kolei Północnej. Był też dłuższy czas jeneralnym sprawozdawcą budżetu, a w roku 1891, w czasie namiętnej i głośnej rozprawy adresowej, był referentem adresu. Przez lat kilka był następnie prezydentem jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, na którem to stanowisku, prócz licznych doniosłych reform, przeprowadził tzw. „upaństwowienie robotników". Dnia 1 października 1895 roku mianowany został ministrem skarbu w gabinecie Kazimierza hr. Badeniego, a po tegoż upadku, niebawem powołany na gubernatora Banku austro-węgierskiego; do dziś dnia to zaszczytne stanowisko dzierży. Dr. Biliński jest tajnym radzcą, członkiem izby panów i posłem na Sejm galicyjski z m. Stanisławowa.

Otwarcie jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie nastąpi jutro. Rano o godzinie 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, a popołudniu o godzinie 5-ej nastąpi oficyalne otwarcie jarmarku.

Śluby. We wtorek w kościele św. Krzyża w Warszawie odbył się ślub Karola Ferdynanda ks. Radziwiłła z Maryą Józefą hr. Zamoyską. Pan młody jest synem Ferdynanda, ks. Radziwiłła ordynata na Ołyce i na Przygodzicach, członka dziedzicznego pruskiej Izby panów, prezesa Koła polskiego w niemieckiej Radzie państwa i małżonki jego Pelagii z ks. Sapiehów. Karol ks. Radziwiłł liczy obecnie lat 32. Panna młoda jest córką hr. Andrzeja Zamoyskiego, właściciela dóbr Lubowli na Spiżu i Drużbak, historycznych: Podzamcza i Maciejowic, oraz jego małżonki Karoliny z książąt de Bourbon i obojga Sycylii. Urodzona w roku 1887 w Warszawie, panna młoda jest spokrewniona blisko przez matkę z obecnemi dworami austryackim i hiszpańskim. — Na ślub ten, łączący dwa znane rody, przybyli oprócz rodziny obojga oblubieńców, członkowie wielu spokrewnionych i zaprzyjaźnionych z nimi rodzin.

W kościele parafialnym w Dębicy odbył się ślub panny Zofii Kawęckiej, córki radzcy budownictwa z p. Adamem Zassowskim, profesorem gimnazyalnym.

W Rymanowie bawiło od 20 maja do 10 czerwca 850 osób.

Fałszowanie monet. Rozprawa, która toczyła się w Krakowie przeciw Teofilowi Brykczyńskiemu, 29 lat liczącemu czeladnikowi lakierniczemu, i Władysławowi Lipińskiemu, 21-letniemu ogrodnikowi ze Lwowa, oskarżonym o fałszowanie pieniędzy, skończyła się uwolnieniem od tej winy obu podsądnych. Brykczyński skazany został tylko na 4 miesiące więzienia za puszczanie w obieg monet fałszywych, a Lipiński na 14 dni aresztu za podanie przy aresztowaniu go fałszywego nazwiska.

Świetne zwycięstwo Polaków na Szląsku pruskim. Onegdaj odbyły się na Górnym Szląsku wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu bytomsko-tarnogórskim. Do walki stanęło czterech kandydatów: ***Muschallik***, niegdyś Musialik, jako kandydat centrum; ***Scholtysek***, a w polskich odezwach Szołtysek, socyalista; radzca górniczy ***Remy***, jako hakatysta rządowy, i wreszcie kandydat narodowy polski, redaktor ***Katolika***, Adam ***Napieralski*** z Bytomia.

Chcąc wytrącić broń z rąk centrowców, którzy p. Napieralskiego oskarżyli o przejście do obozu Korfantego, a więc niemal o zdradę stanu, napisał on w wydanej niemal w przeddzień wyborów odezwie między innymi: „I ja oddam cesarzowi, co cesarskiego". Zwrot ten okazał się bardzo niefortunnym, albowiem centrowców nie ułagodził, a socyalistom posłużył za środek agitacyjny przeciw p. Napieralskiemu, którego nazwali nagle „przyjacielem rządu pruskiego". W obozie więc narodowym polskim zrodziła się wielka obawa czy wynik wyborów już przy pierwszem głosowaniu okaże się zwycięskim, czy nie przyjdzie jak w roku 1903 do ściślejszego wyboru. Obawy te jednak okazały się płonnemi. Wybrany został posłem p. Napieralski i to ogromną większością głosów, padło ich nań bowiem aż 25.817. Centrowiec Muschalik otrzymał 6775, hakatysta Remy 6305 głosów, a socyalista Scholtyssek 6385 głosów. Socyaliści stracili połowę dawniejszych głosów. Przebieg wyborów był dosyć spokojny. Wieczorem tylko na ulicy Gimnazyalnej znieważył jakiś fanatyk centrowy byłego posła Królika, który mandat złożył, wołając na niego: „Tyś temu winien".

Kandydaci na kurs pisarski wnosić mają podania do właściwego Wydziału powiatowego do końca czerwca, a nie do końca lipca, jak to w numerze z dnia 13 b. m. podaliśmy.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na trzy posady leśniczych powiatowych z siedzibą: w Skolem (powiat stryjski), w Turce (powiat turczański) i w Baligrodzie (powiat liski). Początkowa roczna płaca 1000 K., umundurowanie i ryczałt na obchody lasów. Podania do 15 lipca. Posady będą obsadzone zrazu prowizorycznie. — Zwierzchność gminna miasta Mielca na posadę ukwalifikowanego budowniczego miejskiego. Roczna płaca 500 K. i taksy od stron przez Radę się oznaczyć mające. Podania do 25 czerwca. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę płatnego docenta geometryi wykreślnej w tejże szkole. Roczna płaca 2800 K. Podania do końca czerwca.

Bezpłatna nauka śpiewu. Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia". Podania należy wnosić do magistratu, do końca czerwca.

Czem pokrywać dachy domów po miasteczkach i wsiach? Wobec wzmagającego się w ostatnich czasach reklamowania nowego materyału do krycia dachów t. zw. eternitu (łupku azbestowo-cementowego), Wydział krajowy zwrócił uwagę Wydziałów powiatowych, że materał ten wyrabiany obecnie tylko w fabrykach pozakrajowych, jest jako materyał do krycia dachów wcale nieszczególny, nie wytrzymuje bowiem ognia w tym stopniu, jak nasza dachówka gliniana i nie jest tak trwałym, jak ona, a nadto jest od dachówki glinianej i cementowej o wiele droższym.

Zachodzi jednak mimo to obawa, że wskutek silnej reklamy, materyał ten rozpowszechniony po

woli w kraju mógłby niekorzystnie oddziałać na nasze stosunki ekonomiczne i przemysłowe, gdyż jeśli nie odeprzemy wcześnie stanowczo zalewu eternitu, niebawem będziemy musieli zrezygnować z dalszego rozwoju gałęzi naszego przemysłu na tak materyalnych i zdrowych podstawach opartej, jak dachówkarstwo gliniane, lecz także przyczynimy się do podcięcia w samym zarodku nowej gałęzi przemysłu i wyrobu dachówek cementowych, która się coraz bardziej w kraju rozpowszechnia i staje się bardzo ważnym czynnikiem budowlano-gospodarczym.

Wobec tego zalecił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, ażeby we własnym zakresie działania używały tylko materyałów ogniotrwałych, pochodzących z naszych krajowych fabryk, jak również dołożyły starań, by i w prywatnych przedsiębiorstwach tylko tych krajowych wyrobów używano.

Ryszard Gawlikowski wystawił w Tow. przyjaciół sztuk pięk. kilkanaście prac z ostatniego czasu, a to portrety, częścią wykończone, częścią tylko naszkicowane, kilka szkiców krajobrazowych i kilka rysunków węglem. Jest on zwolennikiem zasady „l'art pour l'art" (sztuka dla sztuki), więc też mimo tego, że wystawione obecnie dzieła nie są obliczone na wielki efekt, to odzywa się z nich wiele oryginalności. I tak uderza najpierw, że ten artysta wbrew dotychczasowym utartym zwyczajom w portretach dobiera tła jasnego. Portret porucznika dragonów z ogorzałą twarzą na jasnej płaszczyźnie, lub młodego filozofa z cerą twarzy smagławą, na tle blado-różowem posłuży tu za przykład, najwybitniej zaś przebija się to ulubowanie się w jasnych tłach na dwóch portretach młodego kadeta piechoty. Na jednym z nich widać tego żołnierza w pozycyi siedzącej, zupełnie swobodnej, a cień jego pada na ścianę biało tynkowaną pomalowaną w bladosiwe wzory, jakie się widuje często po koszarach. Znakomicie oddana jest na tej ścianie chropowatość muru i sposób, w jaki kolor ornamentu szarzeje w rzuconym na ścianę cieniu. Na drugim z tych portretów przedstawiony jest ten sam młodzieniec w pozycyi stojącej, w głębi zaś widać otwarty biało ścianę kilka płócien malarskich, oświetlonych silnie. Obok tych obrazów znajduje się krajobraz, przedstawiający urywek lasu, na którym treść i materya przedmiotów widocznie dla malarza była obojętną, bo z pewnym rozmysłem zatarty jest charakter drzew, kory, drzew i liści, nawet charakter pory roku nie jest wyraźny, a oko widza zachwyca tylko gra barw i zdawałoby się, ma być właściwą treścią tego obrazu. W ogólności Gawlikowski nie filozofuje w swych obrazach. Dlatego wszystkie szczegóły zaciera, co obecnie wywołuje przedmiotach z pewnym wrażeniem ilustracyjnem. Najlepiej ilustrują ten jego charakter szkice portretowe, robione węglem. Pozycya modelu jest przypadkowa, psychologia postawiona na drugim planie, tylko bryła i światło interesują autora. Silnie uwydatnia się różnica faktury rzeczy świecących i matowych. Ze szczególniejszą brawurą opanował Gawlikowski kolor granatowy. Czy to wełniana bluza wojskowa, czy suknia aksamitna damy, czy strusie pióra kapelusza, wszędzie można spotkać ogromną skalę najdelikatniejszych odcieni, od niebieskawo fioletowego, aż do bronzowego. Nawet na liściach drzew, w półcieniu fal wodnych, na kamieniach i na obłokach, dopatruje się on swego ulubionego koloru, a wszędzie wydobywa go z otoczenia jaskrawego, lecz harmonijnego. Jego fioletowy jest tem, czem był bronz u malarzy starszej daty, jest środkiem cieniowania i harmonizacyi.

Obok tego ulubionego koloru, nie zaniedbał Gawlikowski wystudyowania innych barw i doszedł w tym kierunku do niezwykłej wprawy technicznej. Świadczą o tem wymownie jego szkice krajobrazowe. Ich treść jest uchwycona z nadzwyczajnym pośpiechem, charakter materyi pominięty, lecz rozmieszczenie światła i prawdziwość barw jest zachwycająca. Dlatego też wszystko się tu zaobłoki w niewyraźnych konturach, lub nieco lekko zamglone, a mniej życia okazują żywioły bliskie, jak skaliste ściana lub woda. Idąc dalej w tym kierunku, umie Gawlikowski stworzyć oryginalny rodzaj pejzażu.

Nietolerancya. Dzisiaj przedpołudniem, gdy p. Eliasz Pak, urzędnik towarzystwa „Dnister", przechodził ulicą Jagiellońską w towarzystwie Maryi Eugenii Stadler, która przeszła na katolicyzm i przebywa obecnie w klasztorze ss. Józefa we Lwowie, napadli bracia neofitki Samuel i Nechemiasz Stadlerzy na swą siostrę i pobili laskami p. Paka jakoteż woźnego sądowego Matkowskiego, który opiekunowi napastowanej przybył na pomoc. Wśród awantury zgromadziło się liczne pospólstwo chrześcijańskie i izraelickie i obsypywało się wzajemnie obelgami.

Echo zamachu w Madrycie. Kiedy po samobójczej śmierci Morala, sprawcy zamachu na króla Alfonsa, policya stwierdziła tożsamość osoby Morala, uwięziono cały szereg osób, które z nim utrzymywały bliższe lub dalsze stosunki, a pomiędzy niemi Ferrera, dyrektora „Ecole moderne" (szkoła nowożytna) w Barcelonie. Obecnie wywołała wielkie wrażenie okoliczność stwierdzona w toku śledztwa, że Ferrer rozporządza depozytem bankowym na sumę 250.000 franków. Ponieważ policya sądzi, że Ferrer nie posiada osobistego majątku, więc wnioskuje stąd, że pieniądze te są partyjnym funduszem i że służyły do przewałów radykali, podejrzani o popieranie anarchistów.

Dzielna pływaczka. Znana pływaczka, miss Kellermann, popisująca się w wiedeńskiej „Wenecyi", odbyła w poniedziałek turę pływania na wytrwałość z Tullnu do Wiednia. Inna również bardzo znana pływaczka, doktorka Isacescu, w ostatniej chwili zgłosiła się, ażeby z miss Kellermann urządzić wyścig. Obie pływaczki w towarzystwie barki rozpoczęły w Tullnie wyścig o godz. 1 minut 10 popołudniu. Na miejsce wylądowania koło wojskowej szkoły w Wiedniu przybyła pierwsza miss Kellermann w 5 godzinach 11 minutach i 20 sekundach, w 20 minut później przypłynęła doktorka Isacescu. Odległość z Tullnu do Wiednia wynosi 37 kilometrów.

Temperatura dnia 12 czerwca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +15, w Tarnopolu +14, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +12, w Salzburgu +10, w Gracu +12, w Pradze +10, w Trydencie +16, w Abbazyi +15, w Ragusie +17, w Budapeszcie +15, w Berlinie +15, w Hamburgu +16, w Monachium +10, w Zurychu +11, w Genewie +11, w Lugano +15, w Anglii +15, w Paryżu +11, w Biarritz +19, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +15, w Rzymie +16, w Neapolu +19, w Palermo +21, w Madrycie +17, w Sztokholmie +15, w Petersburgu +13, w Wilnie +15, w Warszawie +14, w Moskwie +17, w Kijowie +18, w Odessie +21, w Serajewie +11, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +20, w Sofii +16, w Konstantynopolu +22, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusa).

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15 R. w cieniu, + 29 R. na słońcu. Bar. 763. Idzie w górę. Przeciętna pogoda.

Z mowy towarzysza Piętołka.

Zginęły dawne prawa i zwyczaje!
Każdemu wolno mieć swe przekonanie!
Kto zatem naszych haseł nie uznaje,
Kamieniem w szybę, pałką w łeb dostanie!

Śmigus.

Aforyzm. Krzykiem i wrzaskiem dziennikarskim tak samo nie można zażegnać zjawisk anarchii społecznej, jak nie można biciem w dzwony zapobiedz szerzeniu się zarazy. *Bolesław Prus.*

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Milczenie," sztuka St. Brzozowskiego i „Aszantka," komedya Perzyńskiego. — W sobotę „Tyrolka," operetka Elm. Zyllera. — W niedzielę wieczorem „Aszantka" i „Milczenie". W poniedziałek „Karykatury," studyum sceniczne J. A. Kisielewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Hedda Gabler" H. Ibsena. W niedzielę „800 dni" P. Gavault i A. Charvay.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca: Altredo Marshall w scenie: Bombardacya w porcie wojennym. Brodie and Brodie, gogowie mulaci. Luis-Luis, lekcya gimnastyki w wojsku francuskiem. 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** We środę powtórzono „Aszantkę" Perzyńskiego, przy szczelnie wypełnionej widowni, oraz wystawiono poraz pierwszy jednoaktówkę Stanisława Brzozowskiego pod tytułem „Milczenie". Pan Brzozowski zdobył już sobie w naszem piśmiennictwie zaszczytne stanowisko, jako krytyk. Prócz tego próbował swych sił także na różnych polach twórczości literackiej. Pierwszy jego dramat „Mocarz", jak wiadomo, został nagrodzony na konkursie Henryka Sienkiewicza w Łodzi.

W „Milczeniu" autor pokusił się o zadanie bardzo trudne, mianowicie o przedstawienie tragicznych przejść myśliciela, ale przejść nie takich, któreby wynikały z biegu życia codziennego, naprzykład ze stosunków miłosnych, lub tym podobnych, lecz wypływających właśnie z jego pracy umysłowej. Nieuniknionem tego następstwem jest, że sama fabuła utworu stała się wcale nie sceniczną, bo akcya odgrywa się w duszy tego myśliciela, a nie w wypadkach, które się odbywają na scenie. Nadto autor musiał zajmować się problematami i myślami, którym ludzie przeciętni z trudnością tylko współczuć mogą. I tak naprzykład bohaterowi sztuki profesorowi Dowgirdowi sprawia ogromną boleść powątpiewanie, czy dzieło, które on ukończył już w manuskrypcie, a które zawiera jakieś ogromnie doniosłe i głębokie badania, dochodzi rzeczywiście do prawdziwych rezultatów, a zatem, czy może być ze spokojnem sumieniem w świat puszczone. Ludzie, którzy nigdy nie byli w podobnej sytuacyi, uważają to za jakiś objaw chorobliwy i nie rozumieją, jak można gotowej książki nie wydać. Trudno im zrozumieć, że w tem „milczeniu" myśliciela tkwi może o wiele więcej potęgi i szlachetności, niż w jego słowach.

W sztuce p. Brzozowskiego, oprócz profesora Dowgirda, występują jeszcze: żona jego Marta, pełna uwielbienia dla męża i po części uważająca się za jego pomocnicę w pracy umysłowej; dalej księgarz Hauser, oraz uczeń Dowgirda, Kryszna. Owóż podczas gdy Marta i Hauser z całych sił nalegają na uczonego, aby dzieło swe wydał i świat niem uszczęśliwił, gdyż nie mogą zrozumieć jego skrupułów, to przeciwnie Kryszna stara się utrwalić profesora w jego zamiarze niewydania dzieła, co mu się rzeczywiście udaje. Dowgird w chwili uniesienia rzuca manuskrypt do kominka, gdzie owoc jego długoletnich rozmyślań staje się pastwą płomieni.

Ta postać Kryszny jest pomyślana po części w duchu symbolicznym, jako uosobienie pewnych stron duszy Dowgirda, tak, iż namowy jego są niejako głosem sumienia Dowgirda.

Również symboliczne znaczenie ma latarnia, płonąca na szczycie wieży, w której mieszka, jak pustelnik, profesor Dowgird. Jest ona niejako gwiazdą przewodnią dla przyjaciół i wielbicieli jego, zwiastująca im, że od niego przyjdzie do nich światło wiedzy.

Taką mniej więcej jest treść utworu p. Brzozowskiego. Zarzucić wypada autorowi, że musimy wierzyć mu na słowo, iż ów manuskrypt zawiera jakieś niesłychane prawdy, od których ogłoszenia lub nieogłoszenia strasznie wiele zależy. Symbol kilku zapisanych arkuszy nie wystarcza, ażeby w słuchaczach wywołać rzeczywiście wyobrażenie o jakiejś niezmiernej wartości, a nawet świętości tego dzieła. Użycie tego symbolu ma jeszcze i tę złą stronę, że trudno uwierzyć, ażeby przez spalenie manuskryptu rzeczywiście niepowrotnie miało być dzieło zniszczone. Przecież jeżeli Dowgird odkrył jakieś nadzwyczajne prawdy, to nie zapomniał ich natychmiast i mógłby je po raz drugi napisać. Spalenie więc manuskryptu wygląda trochę na pozę, a przynajmniej widzom nie wydaje się taką katastrofą, jak osobom dramatu.

Styl dramatu p. Brzozowskiego grzeszy, — naszem zdaniem — zbytniem obracaniem się w ogólnikach, skutkiem czego utrudnia bardzo zrozumienie i nie przekonywa dostatecznie. Tak naprzykład słowa o wartości milczenia, jakie wygłasza Dowgird, są wprawdzie bardzo ładne, ale zbyt ogólnikowe, tak, iż słuchacz nie może dobrze zrozumieć myśli autora.

Nie dziw więc, że publiczność przeważnie nie mogła zoryentować się w sztuce p. Brzozowskiego i bardzo małem współczuciem darzyła cierpienia i przejścia osób działających. To też sztuka ta nie zdobyła więcej nad tak zwany *succès d'estime*.

Aktorzy z trudnych swoich zadań wywiązywali się zupełnie poprawnie, zarzucić im tylko możemy, że mówili za cicho.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 czerwca.

(Z.). Zniechęcenie sfer giełdowych, wywołane zaostrzającemi się coraz bardziej trudnościami z dziedziny polityki wewnętrznej, wystąpiło dziś na jaw tem silniej, że i berlińska giełda była niezbyt przyjaźnie usposobiona dla austryackich walorów i sprzedawała je dziś znacznemi partyami. To też od pierwszej chwili otwarcia obrotów, aż do ich zamknięcia przeważała dość słaba tendencya, a kursa znów obniżyły się.

Tylko akcye kolei prywatnych były i dziś wyjęte od ogólnej zniżki i w dalszym ciągu stanowiły przedmiot dużych transakcyi spekulacyjnych. Akcye kolei Południowej dosięgły już kursu 165. Jest tu niezawodnie w grze spekulacya potężnego konsorcyum kapitalistów, mającego swą siedzibę w Paryżu i Berlinie, gdyż samo ożywienie się ruchu towarowego i osobowego na liniach kolei Południowej żadną miarą nie może usprawiedliwić tak kolosalnej haussy. Należy bowiem pamiętać o tem, że chociażby bilanse kolei Południowej były nawet nie wiedzieć jak świetne, to jednak jeszcze co najmniej przez trzy lata akcyonaryusze nie mogą otrzymać żadnej dywidendy, śrubowanie zaś bez pamięci kursu tych akcyi w górę na podstawie niewyraźnej nadziei, że za lat cztery może akcyonaryusze otrzymają dywidendę 3 lub 4-frankową, jest wielce podejrzane. Akcye kolei Północnej znów podniosły się o 20 koron.

Wiedeński Bankverein przeprowadza właśnie podwyższenie swego kapitału akcyjnego o 30 milionów koron, ze 100 na 130 milionów, przez emisyę 40.000 nowych akcyi. Starzy akcyonaryusze mogą nabywać nowe akcye po cenie 510 koron za sztukę, dzisiejszy zaś ich kurs giełdowy wynosi 554. Kto ma 25 starych akcyi może na ich podstawie nabyć 4 nowe.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, żyto gotowe od 5·45 do 5·65, owies obroczny gotowy od 7·60 do 7·80, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·70, groch pastewny od 6·60 do 7·00, groch do gotowania od 8·50 do 10·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·25 do 35·50, ekskontyngentowany od 18·75 do 19·00.

Usposobiene nieco lepsze, ceny wykazują małą zwyżkę. W owsie tendencya silna.

Z kolei. Z powodu przepełnienia placów składowych, w stacyi Lwów, zarówno jak i wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów i powolnego odbioru tychże przez adresatów, skrócono czas wolny od składowego dla odbioru towarów, które kolej uprawnioną jest przewozić w otwartych wagonach, z 4 na 2 dni, i podwyższa się przepisane taryfą składowe na 3 halerzy od 100 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. W dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą rządu wywodził Jaurès, że socyaliści postanowili domagać się wykupienia wszystkich fabryk i wszystkich kopalń z rąk prywatnych na rzecz rządu. Fabryki te i kopalnie odda następnie rząd syndykatom socyalistycznym w administracyę. Następnie groził, że jeżeli teraz właściciele fabryk i kopalń nie zgodzą się na to przymusowe wywłaszczenie, to potem socyaliści będą się domagali nie wywłaszczenia, ale konfiskaty. Wywody Jaurèsa wywołały przeciągłe gwizdanie na wszystkich ławach, a jedynie na socyalistycznych ławach oklaski.

Ateny. Stosunki dyplomatyczne Grecyi z Rumunią zerwano. Rosya objęła ochronę poddanych greckich w Rumunii z wyjątkiem Braiły, gdzie objął ją konsul francuski. Wszyscy konsulowie greccy zostali z Rumunii odwołani.

Sztokholm. Choroba króla Oskara jest tak groźna, że lekarze nie mają już prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

(Depesze popołudniowe).

Przemyśl. W dniu 18 bm. rozpocznie się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw przedsiębiorcom naftowym: Jaworskiemu i Wolnemu, adwokatowi Zadereckiemu i kupcowi Hirschhautowi o wymuszenie na osobie milionera Kornhabera, oraz o oszczerstwo, popełnione przeciw radzcy sądowemu Kohmannowi w Samborze. Do sprawy tej delegowano sąd tutejszy w miejsce samborskiego.

Kraków. Na wystawę do Bukaresztu przejeżdżał ubiegłej nocy przez Kraków burmistrz wiedeński dr. Lueger. Na dworcu powitało go grono osób i wręczyło mu bukiet z białych goździków (godło antysemitów).

We środę odbyła się tu ankieta w sprawie uporządkowania rynku krakowskiego. Przeważało zdanie, że nie powinny być w rynku żadne pomniki, że należy wyciąć rosnące na nim drzewa, wybrukować go, ozdobić czterema studniami i oświetlić lampami łukowemi. Dalszy ciąg ankiety we środę.

Rzym. W Izbie deput. Broniatti, odnośnie do przyjętego przez angielską Izbę gmin wniosku w sprawie ograniczenia zbrojeń, zapytał, jakie otrzyma instrukcye w tej mierze delegat włoski na drugą konferencyę haską.

Tittoni oświadczył, że jest zwolennikiem tej idei i że może oznajmić, iż delegaci włoscy na najbliższą konferencyę haską otrzymają polecenie popierania tych dążeń.

Minister tak dalej mówił: austro-węgierski minister spraw zagr. hr. Gołuchowski w swem *exposé*, wygłoszonem w delegacyi, gdy mówił o doskonałych stosunkach między Austro-Węgrami a Włochami, oświadczył, że lojalne te stosunki usiłują zakłócić czynniki nieodpowiedzialne. Wyrażenie to jest nader szczęśliwe. Sądzę, że we wszystkich krajach nieodpowiedzialne czynniki tworzą ciągłe niebezpieczeństwo. Rząd musi w stosunkach zagranicznych prowadzić politykę, którą popiera znaczna większość parlamentu i ludności; nie ścierpi on, ażeby nieodpowiedzialne czynniki szerzyły zamieszanie. To jest najlepszy środek do popierania pokoju europejskiego.

Białystok. Podczas procesyi Bożego Ciała przyszło do bójki i do zaburzeń ulicznych przyczem pewną liczbę osób zabito lub poraniono. Liczne sklepy zostały zrabowane. Ulice śródmieścia obsadziło wojsko, które też użyło broni palnej. Przybył tu gubernator z Grodna.

Łomża. W gimnazyum żeńskiem eksplodował pocisk naładowany prochem; szkody nie wyrządził. Drugi pocisk z zapalonym lontem znaleziono u drzwi mieszkania jednego z urzędników; udało się lont w porę zgasić. Sprawcy nie wykryto.

Berno szwajc. W departamencie policyi nic nie wiadomo o rzekomem żądaniu wydania Rutenberga Rosyi.

Duma rosyjska.

Petersburg. Dalszy ciąg posiedzenia dumy był bardzo burzliwy. Po odrzuceniu wniosku o wykluczenie deput. Ulianowa, redaktora jednego z pism zamkniętych przez rząd, oświadczył generalny prokurator Pawłow, że minister wojny nie może znieść wyroku śmierci, gdyż nie ma on prawa wdzierać się do atrybucyi sądu.

Głosy: Morderca, zbój!

Prezydent grozi zamknięciem posiedzenia.

Dep. Kuźmin-Karawajew (gubernia twerska) i Lednicki (Polak) w ostrych słowach wśród hucznych oklasków atakują rząd i wskazują na rozpacz panującą w całym kraju. Rozpacz ta może doprowadzić do strasznych wypadków.

Pop. Afanazjew przypomniał aferę Schmidta, legendarnego obrońcy wolności w Sebastopolu i podniósł, że gniew Boży spotka złoczyńców, którzy doprowadzają lud do rozpaczy.

Dep. Aładin żądał postawienia w stan oskarżenia ministra wojny.

Dep. Anikin zalecał ogłoszenie odezwy do ludności, donoszącej, że duma jest bezsilna i że nie może nawet uratować życia kilku ludzi.

Inni mówcy oświadczyli, że sądy wojenne przygotowują pożar w całym kraju.

Dep. Żyłkin (gub. saratowska) wnosi porządek dzienny, w którym oświadczenie ministra wojny odsyła się do komisyi dla zbadania nielegalności aktów rządowych.

Dep. Winawer wnosi porządek dzienny tej treści: „Duma widzi w oświadczeniu ministra wojny odmowę swych żądań i wyrażając oburzenie z powodu tonu i sposobu tego oświadczenia, przechodzi do porządku dziennego".

Ten porządek dzienny uchwalono znaczną większością, poczem po kilku interpelacyach, w tem jednej o zniesienie stanu wojennego w Odessie, zamknięto posiedzenie o 8 wieczorem.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli między innymi: p. Wojtyga i tow. oraz p. Olszewski i tow. wnioski nagłe w sprawie zapomóg dla powodzian; p. Breiter interpelacyę w sprawie demonstracyi antywęgierskiej w Wiedniu, oraz w sprawie obicia kanoniera Mayera Klingera przez por. Jankowskiego; p. Bojko w sprawie postępowania starosty w Brzesku; p. Jaworski w sprawie nieuszanowania przepisów językowych w szkolnictwie w Galicyi wschodniej.

P. Kathrein uzasadniał swój wniosek nagły, domagający się, aby Izba natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Wskazał na to, że prowizoryum budżetowe upływa z końcem czerwca, wobec czego nieodzownem się staje parlamentarne załatwienie budżetu.

P. Romańczuk, w dyskusyi nad tym wnioskiem, omawiał sprawę reformy wyborczej, którą rząd wymienił jako jedno ze swych głównych zadań. Pokazuje się jednak, że w miarę postępu prac w komisyi reformy wyborczej projekt rządowy staje się coraz gorszym. Zamiast projektowanej na początku liczby 455 posłów, obecnie doszło się już do 501, a ewentualnie 503 posłów. Mówca żali się na upośledzenie Rusinów w reformie wyborczej. Gdy inne narodowości mają na 45.000, a najwyżej na 66.000 mieszkańców jeden mandat, to Rusini mają dopiero na 109.000 mieszkańców jeden mandat. System proporcyonalny, który ma być zaprowadzony tylko w Galicyi, leży jedynie w interesie Polaków, którzy uzyskają 83 mandatów, gdy Rusini mieć będą tylko 19.

Mówca wskazuje na niezadowolenie panujące wśród ludności ruskiej, które może przybrać jeszcze większe rozmiary; mówca ostrzega rząd przed tem. Przypomina, że w Austryi są nietylko Niemcy i Czesi, lecz także Polacy i Rusini, między którymi koniecznem jest porozumienie. Rząd powinien zważyć, że Galicya graniczy z Rosyą i że komplikacye, możliwe w Rosyi, mogłyby się także przenieść do Galicyi, gdyby niezadowolenie Rusinów dłużej jeszcze trwało.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. B e c k. Oświadczył, że rząd prosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego, ażeby zapobiedz powrotowi tych czasów, w których gospodarka finansowa państwa pozbawiona była parlamentarnego załatwienia. Zaznacza wyraźnie, że nie uważa uchwalenia prowizoryum budżetowego za wotum ufności, ani za objaw zapatrywań politycznych większości. Jest przekonany o tem, że rząd dopiero musi pozyskać zaufanie Izby i zapewnia, że wszystko uczyni, aby to zaufanie zdobyć.

Mówca wskazuje na wielkie zadania, jakie czekają Izbę. Przyjdzie jej przeobrazić podstawę reprezentacyi ludu, jako też dokonać rewizyi stosunku ekonomicznego między Austryą a Węgrami. Zadania te wymagają przedewszystkiem zdolności do pracy parlamentu austryackiego. Dlatego w uchwaleniu prowizoryum mówca z przyjemnością widziałby przynajmniej gotowość Izby do działania.

Że prowizoryum budżetowe nie ma innych ubocznych celów, o tem Izba może być zupełnie przekonana. Już sam fakt udziału w rządzie członków Izby jest rękojmią, że rząd nie ma żadnych nieznanych posłom celów. Chodzi wyłącznie o to, aby gospodarka państwowa była w porządku i przez parlament załatwiona. Mówca widziałby w tem także dalszy krok w uzdrowieniu parlamentu. Z tych powodów prosi o przyjęcie nagłości wniosku. (Żywe oklaski).

Minister skarbu dr. K o r y t o w s k i pragnie wyjaśnić sytuacyę, w jakiej w tej chwili znajduje się gospodarka finansowa państwa, ażeby dowieść nagłości sprawy. Wskazuje na to, że jeszcze we wrześniu r. ub. wniesiony został budżet na r. 1906 i wcale go jeszcze nie wzięto pod obrady. Fakt, że Izba zajęta jest ważnemi przedłożeniami politycznemi, szczególnie zaś reformą wyborczą, wywołał tę sytuacyę i sprawił, że ponownie trzeba było wnieść 6-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Minister wskazuje na złe skutki tego stanu rzeczy, który może podkopać świadomość o nieodzownej potrzebie silnego planu w gospodarce finansowej i nawet może doprowadzić do lekkomyślnego pojmowania spraw finansów państwa. Jedynym środkiem na taką arbitralną gospodarkę jest staranie się o kontrolę administracyi finansowej, czuwającą nad tem, ażeby administracya ta odbywała się według ustanowionych preliminarzy i aby utrzymany był porządek w gospodarce finansowej, któryby w przeciwnym razie stanowczo był zagrożony.

Ze względu na pełną odpowiedzialność i na ciężkie zadania, jakie w tych czasach ciężą na ministrze skarbu, mówca niczego tak gorąco nie pragnie, jak powrotu stosunków normalnych, tj. dojścia do skutku ustawy finansowej przed rozpoczęciem peryodu gospodarczego, a spodziewa się, że w tej mierze także i w Austryi nastąpi w przyszłości zwrot ku lepszemu.

W końcu minister prosi o przyjęcie nagłości wniosku i uchwalenie prowizoryum budżetowego jeszcze przed upływem tego miesiąca, wskazując, że z kół poselskich zwrócono uwagę na nagłość tej sprawy i wyrażono życzenie natychmiastowego jej załatwienia. (Żywe oklaski. Mówca odbiera gratulacye).

Przemawiał następnie p. Steiner.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje od 3 koron począwszy.

Przyjechali dnia 15 czerwca. Ks. J. Ghika z Czerniowiec. W. Komornicki z Zawadki. S. Wybranowski z Kimirza. J. Jurystowski z Kurowic. B. Zaleski z Podola ros. M. Kammerer i S. Meisels z Budapesztu. W. Huber, J. Ehlers i A. Heidler z Wiednia. J. Łukawski z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 czerwca W. hr. Borkowski z Kapuściniec. P. hr. Łoś i T. G. Haszlakiewicz ze Lwowa. T. Jaroszowie z Rawy. Dr. W. Ramert z Jarosławia. P. Postępska z Borszczowa. W. Lowy z Wolcza. Dr. Lubieniecki ze Skałatu. E. Grossi z Lyonu. O. Kiefer z Spernbergu. W. Lewicki z Jasła. J. Seidenstein z Krosna. Dr. S. Konera z Lubaczowa. H. Linau z Hamburga. B. Pollak z Wiednia. Sołtan Abgarowicz z Dubienka. O. Sala z Wysocka. Pp. Lewiccy z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 czerwca. M. Angelczykowska z Lubaczowa. K. Prudnikowa i K. Kirscht z Odessy, E. Kohn z Berna. N. Rosental z Borysławia. A. Birdetnagel z Wrocławia. H. Goldlust i K. Martine z Czerniowiec. M. Straetz z Kalnicy. J. Muscolini i S. Zamarska ze Schodnicy. E. Brod, E. Grab, R. Fiedler, B. Sekules, H. Pisk, A. Hehle i W. Schloss z Wiednia. A. Schwarz z Węgier. O. Radzikowska ze Stryja. J. Lenczewski ze Stanisławowa. T. Dubiski z Hrusiatycz. J. Huber z Pragi. E. Kugler z Kronsztadtu. N. Jawetzowa ze Zbaraża. K. Lipiński z Kamienicy. M. Grotzmann z Rosyi. H. Sawczyński z Bełzca. M. hr. Gorzeńska z Chlebowa.

Wiedeń 15 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 18·60—18·70, 19·35—19·45. — Spirytus 39·80—40·20 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5 50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8 55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2 45**, 4.05*, 8.35, 6.36*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, **10.55**, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7. 5*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2 30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września) **7.07** przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz, kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w nieds. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano. 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.1[illegible] przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w nieds. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Konwersya $4\frac{1}{2}\%$ Pożyczki m. Lwowa.

L. M. 53.8059/06.

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ofiaruje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 29 maja 1906 dobrowolną konwersyę przez ostemplowanie $4^1/_2\%$ obligacyj pożyczki miasta Lwowa z r. 1900 dotychczas niewylosowanych na oprocentowanie po 4 od sta pod warunkami niżej podanymi.

Ostemplowane obligacye otrzymają nowy plan amortyzacyi.

Obligacye $4^1/_2\%$ nie podane do ostemplowania będą w dniu 1 września 1906 wypłacone gotówką we wartości nominalnej.

Wypłata kuponów oraz wylosowanych obligacyi skonwertowanej pożyczki będzie i nadal następowała bez odliczenia jakiegokolwiek podatku, należytości lub innego potrącenia w miejscach przeznaczonych do wypłaty kuponów.

Prezydyum król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 30 maja 1906.

Zaproszenie do dobrowolnej konwersyi

$4\frac{1}{2}\%$ Obligacyi Pożyczki m. Lwowa

na

4% Obligacye Pożyczki m. Lwowa.

Dom Bankowy Sokal i Lilien ofiaruje niniejszem, powołując się na powyższe ogłoszenie Prezydyum król. stoł. m. Lwowa, konwersyę $4^1/_2\%$ Obligacyi Pożyczki m. Lwowa przez ostemplowanie na oprocentowanie po 4 od sta w ten sposób, że przyjmującym niniejszą ofertę wypłaci już obecnie kupon płatny

1 września b. r. kwotą . . .	K. 2·25 za sto
oraz tytułem różnicy kursowej .	K. 1·25 za sto
Razem .	K. 3·50 za sto

Obligacye winne być przedłożone do ostemplowania od dnia ogłoszenia niniejszego do 15 lipca b. r. w jednym z następujących Banków:

w WIEDNIU: Union Bank;
Allgemeine Verkehrsbank „Mercur";
w KRAKOWIE: Filia Banku krajowego;
w TRYEŚCIE: Filia Union Bank;
w PRADZE: Czeski Union Bank jakoteż filie w Ołomuńcu, Bielsku, Jägerndorf, Opawie, Bernie i Lincu;
WE LWOWIE: Sokal i Lilien.

Banki powyższe będą wydawały formularze do zgłoszenia subskrypcyi oraz potwierdzenia na złożone Obligacye.

Płaszcze obligacyi będą opatrzone klauzulą konwersyjną, arkusze kuponowe będą obstemplowane na 4%, ponadto do każdej obligacyi zostanie dołączony nowy plan amortyzacyjny.

Tak opatrzone odligacye będą wydawały Banki najdalej w 10 dni od dnia złożenia celem konwersyi.

Obligacye i gotówka nie podjęte do 1. września będą od tego czasu leżały na rachunek i niebezpieczeństwo podającego.

We Lwowie, dnia 7. czerwca 1906 r.

Obligacye $4^1/_2\%$ nie podane do ostemplowania będą w dniu 1. września 1906 wypłacone gotówką w wartości nominalnej.

Obligacye nie przedłożone do realizacyi będą uważane jako milcząco skonwertowane na 4% a dom Bankowy Sokal i Lilien będzie je przyjmował i później celem ostemplowania, jednak bez dopłaty powyżej wymienionej.

Wypłata procentów skonwertowanych Obligacyi następuje bez odliczenia wszelkiego podatku, opłaty lub jakiegokolwiek innego potrącenia.

Za regularną wypłatę procentów i zwrot kapitału tej pożyczki ręczy gmina m. Lwowa całym swoim majątkiem i wszystkimi swymi dochodami, a nadto na podstawie ustawy krajowej z 11. lipca 1900, Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Obligacye tej pożyczki mogą na podstawie ces. rozp. z 29. lipca 1900 być używane do lokowania kapitałów fundacyi, zakładów zostających pod publicznym nadzorem, c. k. pocztowej kasy oszczędności, tudzież kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, jak również do kaucyi służbowych i kontraktowych.

Sokal i Lilien.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Nasłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza